

## **Dzieje konfliktu religii i nauki** Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Często dziś można usłyszeć, iż nie ma zasadniczych różnic, ani konfliktów między wiarą i nauką, ściślej między wiarą judeochrześcijańską i nauką. Mówi się, iż „*mit nieuchronnego konfliktu*” powstał w XIX w., od czego dziś teoretycy zajmujący się tą kwestią się odżegnują: „*Naukowcy zajmujący się zagadnieniem nauka-wiara zgodnie twierdzą, że nie może być istotnego konfliktu między poznaniem naukowym a poznaniem przez wiarę, jeśli tylko właściwie zrozumie się ich naturę*” [1]. Czasami spotyka się pewne zakłopotanie, skądinąd słuszne, współczesnych katolików mówiących na ten temat: „*Mówienie o wzajemnym oddziaływaniu na siebie nauki i chrześcijaństwa nie jest sprawą łatwą, bowiem historia ich obu naznaczona jest wieloma bolesnymi zdarzeniami*” - wyznaje enigmatycznie filozof nauki, ks. Bogdan Lisiak SJ [2].

Oczywiście nie można zaprzeczyć, iż za pomocą umiejętnej wykładni można uzgodnić religijny i naukowy punkt widzenia, a poznaniu religijnemu nadać uzupełniający względem naukowego charakter (ewentualnie na odwrót), a przez to nie ma przeszkód, aby człowiek wierzący zajmował się pracą naukową. Jednakże konflikt między poznaniem naukowym i religijnym nie jest dziewiętnastowiecznym mitem, lecz czymś realnym. To współczesne trendy koncyliacyjne produkują mity o istotowej niesprzeczności obu tych sposobów postrzegania świata. Jak pisał Stanisław Lem: „*Moim zdaniem, które na pewno nie wynika z mojej nieomyślności, ładunek rozszczepiający jedyność wiary, i to nie tylko katolickiej, podkłada pod fundamenty tej wiary, pod jej dogmatyki, globalny ruch cywilizacyjny, w znacznej mierze napędzany przyrostami wiedzy o procesach życia, zwłaszcza ludzkiego, zaś w przypadku katolicyzmu problemów natalistycznych.*” [3]

### "Nie potrzebujemy badań od czasu Ewangelii"

"Mówię to, abyście nie dali się zwieść nikomu fałszywymi dowodami... Uważajcie, aby ktoś z was nie został zwabiony w niewolę (błądu) przez filozofię lub chytry podstęp, opartych na ludzkich podaniach i na siłach natury [4] a nie na Chrystusie."

List św. Pawła do Kolosan 2,4-8.

Pierwotnie chrześcijanie nie poczytywali za ujmę dla ich religii, jeśli była ona sprzeczna z wiedzą rozumową, programowo zakładali irracjonalizm swych prawd, bowiem jak mówi Pismo — Bóg zawiódłszy się na mędracach postanowił swą mądrość objawić przez ludzką głupotę. W starożytności niekoniecznie musiało stanowić to zagrożenie dla religii chrześcijańskiej, bowiem starożytni mieli swoje fantazje na temat świata, a w czasach kiedy chrześcijaństwo się rozwijało krytyczny racjonalizm odchodził powoli do lamusa. Najistotniejsze konflikty ideologiczne jakie więc miało chrześcijaństwo przeciw sobie stanowiły sprzeczności ich mitologii z wierzeniami starożytnych — tak więc były to niejako sprzeczności systemów majaczeń. Przez splot okoliczności i pewne oznaki wyjałowienia „pogaństwa”, chrześcijaństwo odniosło triumf.

Wielu najznamienszych ojców kościoła wyraźnie eksponowało ten aspekt wiary chrześcijańskiej. Laktancjusz (ok. 250-330) uważa nauki przyrodnicze za oczywiste głupstwa. Św. Ambroży (ok. 339-397), biskup, ojciec i doktor kościoła, uważał je za obrazę majestatu boskiego. „*Co mają wspólnego Ateny i Jerozolima, Akademia i Kościół? Od czasu Chrystusa nie odczuwamy już więcej żadnej ciekawości, i nie potrzebujemy badań od czasu Ewangelii*” - pisał Tertulian (ok. 160 — po 220).

Pismo Święte dawać miało całościowy obraz świata lub co najmniej mówiło tyle ile wiedzieć potrzeba: „*Ilekróć zauważam, że jakiś brat chrześcijanin nie zna tych zagadnień i płacze w nich jedne rzeczy z drugimi, cierpliwie słucham jego wywodów i myślę sobie, że nic mu nie zaszkodzi taka niewiedza o układach i procesach materialnego świata, byleby tylko o Tobie, Panie, Stwórco wszechrzeczy, nie myślał rzeczy niegodnych*” — pisze **św. Augustyn** (354-430), największy filozof i teolog chrześcijański, w swych Wyznaniach. Ciekawość świata

potępiał jednoznacznie. W swym dziele *O państwie Bożym* dowodzi, iż słowo 'demon' od wiedzy się wywodzi, czyli jej pragnienie — ciekawość — diabelską ma naturę. Najpełniej wyraził to w księdze dziesiątej *Wyznań*, gdzie dowodzi, iż ciekawość jest złem najgorszym, już choćby przez to, że maści błogość modlitwy...: „A jest jeszcze inny rodzaj pokusy [poza pokusami zmysłów], kryjący w sobie rozliczne niebezpieczeństwa. Oprócz owej pożądlivości, która pociąga do napawania się wszelkimi rodzajami przyjemności zmysłowych i której holdownicy, gdy się oddalają od Ciebie, giną — istnieje też w duszy popęd do posługiwania się tymi samymi zmysłami już nie do cielesnych przyjemności, lecz do zaspokojenia **próżnej, nieuzasadnionej ciekawości, okrytej — niby płaszczem — mianem wiedzy**. (...) Jakaż może dać przyjemność widok rozdartych, budzących trwogę zwłok?”. Jak wiemy dzięki kościołowi przez całe wieki zakazane było w Europie przeprowadzanie sekcji zwłok (z tej przyczyny kłopoty z inkwizycją miał Vesalius). Dalej czytamy u Augustyna: „Tej samej chorobie pożądlivości służą pokazywane w teatrach przedziwności różne. Stąd też wynika pęd ludzi do poznania takich tajemnic natury, które nie dotyczą naszego życia; wiedza ta nie przynosi żadnego pożytku, ludzie chcą ją zdobywać tylko dla niej samej. (...) Boga się kusi, kiedy się żąda znaków i cudów — mających służyć nie czyjemukolwiek ocaleniu, lecz tylko samemu ich poznaniu (...) A czym to usprawiedliwić, że nieraz, kiedy siedzę w domu, nie mogę oderwać oczu od jaszczurki łowiącej muchy albo od pająka opląującego je pajęczyną? (...) Jeśli bowiem serce nasze jest naczyniem, w którym owe rzeczy się gromadzą, jeśli jest aż tak zatłoczone niesłychanymi głupstwami, to przecież z tego powodu modlitwy nasze nieraz się przerywają albo zamacają. Kiedy, stojąc przed Twoim obliczem, wznosimy ku Tobie głos z głębi serca, nagle nie wiadomo skąd takie niedorzeczne myśli się wylaniają — i oto tak wielkie uniesienie się roztrwania.” Dlatego też wiedza ma być posłuszna wierze: jeśli „jakaś teza rozumu ludzkiego zwraca się przeciwko autorytetowi pism natchnionych, to w jakikolwiek sposób byłaby ona przemyślna, zwodzi jedynie naśladownictwem prawdy, prawdą jednak być nie może” (Augustyn, List 143[al.7 ], *Do Marcelina*, nr 7). O matematykach Augustyn pisał: „Dobry chrześcijanin powinien wystrzegać się matematyków i tych, którzy głoszą puste nauki. Istnieje niebezpieczeństwo, że matematycy zawarli ugodę z diabłem, aby zaciemnić ducha i pogryźć człowieka w odmętach piekieł.”

Podobną pogardę wyrażał Euzebiusz z Cezarei (ok. 260 — ok. 340), teolog, biskup i historyk kościelny: „Gardząc świętymi pismami Boga, zajmują się geometrią, bo są ludźmi związanymi z ziemią, mówią po ziemsku i nie znają tego, który przychodzi z góry. Pilnie studiują geometrię Euklidesa. Podziwiają Arystotelesa i Teofrasta. Niektórzy modlą się, być może, do Galena.” (*Historia Kościoła*, 5,28,14). Claudius Galenus (ok. 130 — ok. 200) był sławnym medykiem starożytności, kontynuatorem dzieła Hipokratesa. Chrześcijanie przez długi czas sceptycznie odnosili się do medycyny konwencjonalnej, gdyż przecież Biblia mówi wyraźnie o istocie chorób, a Jezus pokazywał jak należy je leczyć. Wedle ewangelii choroby to złe duchy, zaś uzdrawianie polegało na przeganianiu owych czartów. Określenie „chory” stosuje Jezus zamiennie z określeniem „opętany” lub „diabelstwo mający”. Jeśli stan chorego jest ciężki, pisze się, iż ma w sobie wielką liczbę czartów trapiących go. Epilepsja i lunatyzm to „duch niemy” (Mk 9,13), paralytyk, to „ruszony powietrzem” (Mt 8,5), niemowa to „czart niemowy” (Łk 11,14), artretyzm to „duch niemocy” (Łk 13,10). W przypadku chłopca chorego na epilepsję Jezus wyjaśnia: „Ten rodzaj żadnym sposobem wynieść nie może, jedno za modlitwą i postem” (zob. Mk 9, 13n). Jest więc zrozumiałe, że przez długi czas chrześcijanie podejrzliwie lub niechętnie traktowali medycynę. Carl Sagan pisze: „W średniowieczu medycyna rozwijała się w świecie islamu, podczas gdy w Europie był to mroczny okres. Większość wiedzy o anatomii i chirurgii została utracona. Rozkwitała wiara w modlitwę i cudowne uzdrowienia. Zanikła działalność laickich lekarzy. Powszechnie stosowano modły cudowne mikstury, horoskopy i amulety. Ograniczono lub całkowicie zakazano sekcji zwłok, co pozbawiło osoby trudniące się medycyną najważniejszego źródła wiedzy o ludzkim ciele. Badania medyczne zamarły.” [5] Aż do końca osiemnastego wieku utrzymywano pogląd, że przyczyną obłądzenia jest opętanie przez demony i że najskuteczniejszą na to metodą jest zadawanie opętanemu cierpień, co miało niszczyć demona. Z wielką niechęcią odnoszono się również do leczenia ziołami. W ten sposób wyrażali się m.in. patriarcha Sewer z Antiochii, Eznik z Kolb. Chrześcijański apologeta Tacjan Syryjczyk (ok. 130 — ok. 193), uczeń św. Justyna, uważający kulturę grecką za niemoralną, pisał, iż sztuka lecznicza jest dziełem złych duchów: „Demony podstępnie odciągają ludzi od czci boskiej, nakłaniając ich by wierzyli w moc ziół i korzeni (...) Dlaczego ludzie, którzy pokładają ufność w rzeczywistości materialnej, nie chcą zaufać Bogu? Dlaczego nie przyjdiesz do mocniejszego Pana i wolisz leczyć się jak

*pies ziołami (...) Sztuka lekarska i wszystko co się z nią łączy, pochodzi z tego samego oszukańczego warsztatu".* Trzeba wspomnieć, na marginesie, że demony po kilkunastu wiekach założyły w łonie kościoła swą agendę, za jaką z pewnością, w świetle świadectwa Tacjana, może być uznany zakon bonifratrów, specjalizujący się w ziołolecznictwie i do dziś oferujący w specjalnych aptekach tanie leki ziołowe „na wszystko”, o dość mizernej skuteczności.

Tacjan potępiał tych, którzy przy pomocy geofizyki wyjaśniali trzęsienia ziemi (w propagandzie chrześcijańskiej służyły one jako gniew Boga). Gromił też zajmowanie się astronomią: *„Jak można wierzyć komuś, kto twierdzi, że Słońce jest rozżarzoną masą, a Księżyc ciałem takim jak Ziemia? Są to sporne hipotezy i nie dowiedzione fakty... Jaką korzyść przynoszą... pomiary ziemi, badania pozycji gwiazd i ruchu Słońca? Żadną Bo też do takich 'naukowych' działań nadaje się tylko ktoś, kto swe subiektywne przekonania uznaje za prawo”* [6]. Była to niejako antycypacja procesu Galileusza.

Istota wiary, wedle Tertuliana, implikowała konieczność pozostawienia poznania racjonalnego poza obrębem zainteresowania człowieka wierzącego. *„Wierzę, bo niedorzeczne”* - kwitował Tertulian. *„Umarł Syn Boga — to całkiem wiarygodne, gdyż jest to niedorzeczne. Został pogrzebany i zmartwychwstał, to pewne, gdyż jest to niemożliwe”* (Tertulian, *De carne Christi*). W wyniku tego pogardliwego stosunku do wiedzy ludzkiej i uświęcenia „pobożnego głuptactwa”, rzymski filozof Celsus pisał ok. 170 r. o chrześcijanach: *„Takie są ich nauki: nikt wykształcony, mądry, roztropny nie zbliża się do nich (cechy te bowiem uważają za złe), lecz jeśli znajdzie się jakiś nieuk, szaleniec, nieokrzestaniec, głupiec, to taki ufnie przychodzi do nich. Wyznając, że tacy ludzie są godni ich Boga, sami przyznają, że chcą i mogą zjednywać sobie wyłącznie głupców, prostaków, szaleńców, niewolników, proste kobiety i małe dzieci”* [7]

Nie wydaje się jednak słuszne twierdzenie, że antyintelektualne idee chrześcijaństwa miały jedyny wpływ na sytuację zapaści nauki, która zaczęła postępować wraz z rozpowszechnieniem się chrześcijaństwa w Cesarstwie Rzymskim (II-IV w.). Dawny naukowy impet świata grecko-rzymskiego uległ załamaniu ok. III w. n.e. i odtąd następował upadek twórczego sposobu myślenia, który możemy określić mianem naukowego. Dogmatyczne chrześcijaństwo opierające się na objawieniu bardziej na tym skorzystało.

## Wiedza religijna przeciwko wiedzy świeckiej

Z rozwojem „świeckiej” wiedzy nie było praktycznie „problemów” przez całe wczesne średniowiecze, w którym w Europie ciemnota święciła wyborne triumfy. Niechęć wczesnego chrześcijaństwa do nauki i filozofii, kojarzonych z pogaństwem, była istotnym spoiwem dla tego stanu rzeczy. Od swych początków chrześcijaństwo głosiło sprzeciw wobec „wiedzy przyziemnej”. Póki stanowili nie liczącą się sektę, były to tylko pobożne majaki. Kiedy jednak zdobyli władzę, wiedza świata antycznego znalazła się w niebezpieczeństwie. W Aleksandrii w III i IV wieku wybuchały zamieszki skierowane przeciw tamtejszym placówkom naukowym (Muzem i Biblioteka Aleksandryjska). W 391 r. chrześcijanie puścili z dymem Musejon i Serapejon. Patriarcha Teofil własnoręcznie porąbał toporem stojący na dziedzińcu biblioteki pomnik boga Serapisa. W 496 r. papież Gelazjusz I wydaje dekret *De libris recipiendis et non recipiendis* (*O księgach dopuszczalnych i nie do przyjęcia*), co można uznać za prapoczątki Indeksu Ksiąg Zakazanych.

W czasach Renesansu Montaigne wypomniał Kościołowi tę niechlubne dzieje: *„Pewne jest, iż w owych pierwszych czasach, kiedy religia nasza zaczynała sobie zdobywać powagę dzięki wydawanym na jej korzyść prawom, gorliwość wielu ludzi podniosła się przeciw wszelakiego rodzaju pogańskim księgom, przez co piśmiennictwo całego świata doznało nadzwyczajnej straty; rozumiem, iż **te wybryki więcej wyrządziły szkody naukom niż wszystkie ognie barbarzyńców.** Korneliusz Tacyt jest tego dobrym przykładem: mimo iż cesarz Tacyt, jego krewny, zappełnił nim mocą umyślnych rozporządzeń wszystkie biblioteki świata, ani jeden całkowity egzemplarz nie zdołał ująć pościgowi tych, którzy pragnęli go zniszczyć dla jakichś kilku błahych ustępów sprzecznych naszej wierze.”* [8] W dobie Oświecenia pisał o tym m.in. Diderot w swych *Myślach filozoficznych*, wspominając o *„szczególnej pieczołowitości, z jaką Ojcowie Kościoła niszczyli księgi swych wrogów. (...) św. Grzegorz Wielki odziedziczył barbarzyńską gorliwość w niszczeniu literatury i sztuki.* [9] Gdyby od pomienionego papieża wszystko zależało, znaleźlibyśmy się w sytuacji mahometan, którzy swoją lekturę ograniczyć muszą do czytania Koranu. Z jakimż bowiem losem spotkaliby się



starożytni pisarze wpadłszy w ręce człowieka, który popełnianie błędów składniowych uważał za jedną z zasad religii; który wyobraża sobie, iż ten, kto przestrzega prawideł gramatycznych, podporządkowuje Chrystusa Donatowi [10]; który chciał obrócić starożytność w zupełną ruinę, poczytując ów czyn za obowiązek sumienia nakazany?" [11]

Filozofia grecka została wyrugowana niemal doszczętnie, „Platon i Arystoteles byli tylko znani z imienia” (Tilghman). „Zwycięski chrystianizm wypowiedział wojnę nauce; Justynian uczynił tylko jeden krok więcej na tej drodze, kiedy nakazał zamknąć szkołę ateńską (529). Świat był dojrzały do średniowiecza” (Reinach) [12]. Ten sam cesarz zakazał nauczania filozofii i logiki. Rok 529 to wielki symbol: zamknięcie Akademii Platońskiej i powstanie zakonu benedyktyńskiego. Pomiędzy wiekami VI, tj. upadkiem cywilizacji starożytnej, a XII-XIII, rzetelna wiedza i nauka generalnie zniknęły z europejskiej widowni dziejów. Znalazły w tym czasie schronienie na obszarach opanowanych przez islam. „Wydawało się, że jasny krytyczny duch badaczy greckich całkowicie zamarł (...) Ta pogarda wobec nauki i rozsądku, która teraz zaczęła dominować, prowadziła do coraz większego oddalenia od kultury dawnego świata. Prowadziła też ku zabobonowi i ciemnocie, na końcu tej drogi zaś zagrażał powrót do barbarzyństwa” (Dannenbauer) [13]. Pisząc o czasach Grzegorza I (590-604), J. Richards dodaje: „Kształcenia filozoficznego i naukowego już dawno zaniechano” [14]. W wieku VII „edukacja upadła niemal zupełnie. Od Afryki aż po Galię czytano prawie wyłącznie żywoty świętych i opowieści o zakonnikach, w szkołach zaś jedynie uczono na podstawie tekstów psalmów (...) nie prowadzono już badań naukowych, nie dokonywano doświadczeń, myślano z coraz mniejszą samodzielnością, krytyka kuląła, wiedza kurczyła się, rozum znajdował się w pogardzie” [15]. Wybitny przedstawiciel niemieckiego oświecenia J. G. Herder pisał o tym czasie europejskich dziejów: „Nauki i sztuki zniknęły bo wśród kości męczenników, wśród dźwięku dzwonów i organów, wśród dymu kadzidła i modlitw za dusze w czyścisku, nie mogą żadne muzy się utrzymać. Hierarchia ze swoimi gromami zdławiła wszelką myśl swobodną, jarzmem swoim przygniotła wszystkie szlachetne popędy” [16]. Rozpoczęły się Wieki Ciemne, zwane eufemistycznie — Średnimi.

Początek gwałtownego rozwoju poznania naukowego Renan umieszczał około roku 1275, pisząc, że wówczas to „Europa Zachodnia zdecydowanym krokiem weszła na wielki szlak prawdy naukowej.” Wiązało to z równoległym upadkiem intelektualnym świata islamu i Bizancjum: „Kiedy nauka zwana arabską zaszczerpiła nowe życie łacińskiemu Zachodowi, sama musiała zniknąć”. Warto jednak pamiętać o tym, że ten ożywczy nurt europejskiej myśli bardzo wiele zawdzięczał światowi arabskiemu i arabskim myślicielom, być może nawet swoje istnienie. Jak pisał Renan: „W ślad za Wschodem do studiowania zabrała się muzułmańska Hiszpania, z dużą pomocą diaspory żydowskiej”; „O, gdybyż tylko Bizantyjczycy byli mniej zazdrosnymi strażnikami dzieł, których lekturę już porzucili; gdybyśmy mieli Bessarionów i Lascaris już w VIII i IX wieku! Nie wędrowalibyśmy wówczas tymi okrężnymi drogami, które przyniosły nam naukę grecką poprzez Syrię, Bagdad, Toledo i Kordowę. Lecz właśnie ta dyskretna opatrność, która przekazuje płomień wiedzy w ręce innego ludu, kiedy jego wcześniejszy depozyt zanurza się w noc barbarzyństwa, ujawniła całą wartość wysiłku biednych Syryjczyków, tych prześladowanych filozofów, tych wyrzuconych na margines niewiernych mieszkańców Harranu. W ich arabskich tłumaczeniach Europa otrzymała nowy czyn swego geniuszu, wspartego na tradycjach starożytnych. **Kiedy Averroes, ostatni filozof arabski, umierał w smutku i samotności w Maroku, Zachód budził się z długiego snu.** Abelard rzucił już wyzwanie scholastyce swym racjonalizmem. Europa wstąpiła na drogę tej niezwykłej ewolucji, której szczytowym osiągnięciem będzie pełne wyzwolenie umysłu ludzkiego.” Było to więc coś co określić można eksportem wiedzy, myślicieli i wielkich dzieł. Dziś również się tego obawiamy w Polsce, obserwując odpływ na Zachód najlepszych specjalistów z różnych dziedzin. Nie można tego bagatelizować! Warto zdać sobie sprawę, że zjawisko takie może mieć bardzo niekorzystne następstwa dla rozwoju naszego kraju i społeczeństwa.

Kiedy w średniowieczu *libido sciendi* zaczęło dawać się Kościołowi we znaki, kiedy awerroiści głosić zaczęli ideę wedle której poznanie naukowe i religijne są od siebie niezależne (aby wyzwolić poznanie naukowe z pęt teologii), Kościół ugruntował doktrynę **tomistyczną** [17]. Była to odpowiedź na szerzące się wpływy Arystotelesa, którego dzieła były „najbardziej racjonalistyczną i realistyczną filozofią antyku” (H. Olszewski), a które dotarły do Europy ze świata arabskiego. „Celem filozofii tomistycznej jest stworzenie metafizycznych uzasadnień postulatów bezwzględnej posłuszeństwa kościołowi” (Kołakowski). Pod wpływem awerroizmu pozostawali m.in. Dante Alighieri (najwybitniejszy pisarz końca średniowiecza) i Marysiusz z

Padwy (włoski filozof i polityk, profesor uniwersytetu w Paryżu; ekskomunikowany w 1327). Z dzieł Arystotelesa wyciągano materialistyczne wnioski, co godziło w niejednen kościelny dogmat. Kościół połapał się w niebezpieczeństwie. Zaprzęgnięto przeto najtęższe myśli teologiczne do okiełznania rozwoju nauk i przystosowania arystotelizmu dla chrześcijaństwa. Najlepiej zasłużył się w tym Tomasz z Akwinu (ok. 1225-74), który w swojej *Sumie teologicznej* skomponował świat zgodny z dogmatami Kościoła i kompleksowo go objaśnił. Jako że doktryna św. Tomasza była również realistyczną, odrzucała więc tezę o niezależności obu sposobów poznania świata. Wedle tej koncepcji nie było już potrzeby rozwijania nauk przyrodniczych, chyba że w tym celu, aby dawały jeszcze lepszą podbudowę konstrukcji teologicznej. W tym celu objawił Tomasz, iż nie powinno być żadnych sprzeczności pomiędzy teologią a innymi naukami. Można było zajmować się wiedzą nierelevantną wobec koncepcji teologicznych. Jednakże z zasady powinno się rozwijać tę wiedzę, która może służyć teologii. Tomasz ogłosił teologię królową nauk. Pisał: „*Teologia nie czerpie z innych nauk, jako z wyższych, ale posługuje się nimi jako niższymi i służebnicami*” [18]. Jeśli nauka dojdzie do jakiejś tezy sprzecznej z teologią, wówczas należy uznać, iż spekulacja naukowa pobłądziła w poznaniu i musi zgiąć kark przed Objawieniem. Sankcjonował to Synod Laterański V: „*każde twierdzenie, które stoi w sprzeczności z prawdą objawioną, jest w istocie całkowicie fałszywe, a to dlatego że prawdy nie mogą sobie wzajemnie przeczyć*” [19].

W 1163 r. papież Aleksander III zabronił wszystkim klerikom studiowania fizyki. W 1380 r. parlament francuski, powołując się na dekret Jana XXII, zabronił jakiegokolwiek zajmowania się chemią. [20] I były to decyzje jak najbardziej racjonalne z punktu widzenia religijnego światopoglądu. Całe wieki później Ludwik Feurbach dziwił się ironicznie: „*A mimo to nasze prawdziwie chrześcijańskie rządy tolerują w chrześcijańskim państwie nauki przyrodnicze, a zwłaszcza najbardziej radykalną, korozyjną i destruktywną naukę chemię, która od dawna w swym serwaserze rozpuszcza misteria chrześcijańskiego światopoglądu?*” [21]

Nauka odtąd rozwijała się w wielkiej bojaźni, bojąc się konsekwencji wniosków sprzecznych z systemem przesądów Kościoła. „*Życie dla nauki pełne było niebezpieczeństw. Inkwizytorzy prześladowali uczonych i niszczyli ich pracę, a Kościół swą etyką zniechęcał ludzi do pracy naukowo-badawczej i do aktywnej walki o lepsze życie na ziemi; nauczał on, że rozum ludzki nic nie jest wart i powinien w pokorze uginać się przed wiarą*” (A. Nowicki). Efektem tej doktryny teologicznej były dzieje nauki rozwijającej się w napięciu wobec światopoglądu religijnego, który nie raz krępował bądź utrudniał jej spekulacje i ustalenia. Spalenie Giordano Bruno czy proces Galileusza są tego symbolami najjaskrawszymi, jednakże nie jedyne. [22]

## Przeciwko postępowi

„Przez ostatnie czterysta lat, kiedy rozwój nauki ukazywał stopniowo ludziom wiedzę o otaczającym świecie i uczył, jak opanowywać siły natury, duchowieństwo toczyło skazaną na porażkę walkę przeciw nauce na froncie astronomii i geologii, anatomii i fizjologii, biologii, psychologii i socjologii. Wyparci z jednych pozycji, zajmowali inne. Poniósłszy klęskę w dziedzinie astronomii, dokładali wszelkich starań, by nie dopuścić do rozwoju geologii. W biologii zwalczali Darwina, a w dzisiejszych czasach przeciwstawiają się naukowym teoriom w dziedzinie psychologii i edukacji. Na każdym kolejnym etapie starają się, by społeczeństwo zapomniało o ich wcześniejszym obskurantyzmie i nie rozpoznało obskurantyzmu współczesnego.”(Bertrand Russell) [23]

Pierwotny żywioł chrześcijański już w pierwszych wiekach wypowiedział walkę postępowi cywilizacyjnemu i intelektualnemu, głosząc, że cała wiedza jest już zdobyta i wystarczy jedynie sięgnąć do Pisma św., by znaleźć w nim wszystkie niezbędne informacje i rady, jakich potrzebuje człowiek. Do dziś jeszcze niektóre chrześcijańskie sekty utrzymują to pierwotne stanowisko, jak np. jehowici, którzy piszą w jednej ze swych publikacji: „*Księga Przypowieści 4,23 ukazała rolę ludzkiego serca na 2200 lat przedtem nim W. Harvey opublikował swe odkrycia dotyczące krążenia krwi. Chociaż więc Biblia nie jest podręcznikiem naukowym, to gdy porusza kwestie mające związek z nauką, znacznie wyprzedza swe czasy znajomością tematu*” [24].

To ślepe przywiązanie do tekstów biblijnych miało położyć się cieniem na wielu wiekach dziejów naszej cywilizacji. „Charakterystyczne dla całości stanu wykształcenia antycznego V w. jest to, iż nie prowadzono już badań naukowych, mających na celu osiągnięcie postępu” [25].

W dobie Oświecenia zaczął się przyjmować zwyczaj **szczepienia ospy**, powodującej dotąd wielkie epidemie i pandemie, będącej przyczyną bardzo wielu zgonów. Nim przyjęto się to na kontynencie szczepienia stosowali Anglicy (poprzez Konstantynopol). Wolter, wśród innych, będąc w Anglii prowadził propagandę na rzecz szczepień (zob. m.in. O szczepieniu ospy, List jedenasty, w: *Listy o Anglikach...*), które z oporami przyjmowało się mając przeciw sobie uprzedzenia i przesady. Kościół od początku uznał tę praktykę za „niechrześcijańską”. O przypadku Mary Wortley-Montague, która wprowadziła szczepienie do Anglii, pisał Wolter: „Kapelan owej damy na próżno jej tłumaczył, iż doświadczenie to, jako niechrześcijańskie, tylko u niewiernych udać się może”.

Louis Pasteur (1822-1895) udowodnił, że choroby zakaźne wywołuje szkodliwy dla nich zarazek bakteryjny, przeciw któremu można się uodpornić metodą szczepień ochronnych osłabionymi zarazkami. W 1880 r. wprowadził szczepienia ochronne przeciw cholercie drobiu, w 1881 — wąglikowi, w 1883 — różycy świń. Badania nad wścieklizną w latach 1881-85 doprowadziły go do udanego zastosowania pierwszej szczepionki przeciw wściekliznie u człowieka pokąsanego przez wściekłego psa.

Tymczasem przesąd stawiał temu zaporę. Wolnomyśliciel Stanisław Kostka-Potocki w *Podróży do Ciemnogrodu* (1821) ukazywał tytułowy kraj, mający być Państwem Kościelnym, jako zamieszkały przez ludzi zabobonnych, którzy „żadnej przeciw zarazie nie używają ostrożności mówiąc, że temu, co się dzieje z zrządzenia Nieba, opierać się człowiekowi nie godzi.” A oto jeszcze papież Leon XIII (1878-1903) takie zajął wówczas stanowisko w kwestii epidemii ospy i szczepień przeciw niej, jakby na potwierdzenie swego ciemnogrodziańskiego statusu: „Nie mogę szczepienia ani pochwalić, ani też zakazywać, ale z mej strony traktuję je jako targnięcie się na prawa majestatu bożego” [26].

Nie mniejsze obawy wywoływał **piorunochron**, który wynalazł pewien bezbożny mason, czym zgorszył bardzo księży wmawiających dotąd ludowi, że gromy to boska kara za grzechy, za którą odmawiać trzeba różańce i płacić intencje. Franklin dowiódł jednak, że wcale nie trzeba śpiewać hymnów o zmiłowanie, lecz wystarczy zamontować solidny drut. Kler Anglii i Ameryki potępił piorunochron jako świętokradczą próbę przeciwstawienia się woli Bożej [27]. Zwano je później w Niemczech *heretycką żerdzią*, a księża długo nie pozwalali montować jej na swych świętych przybytkach, wołąc aby one płonęły, niżby miały się tak ohydnie splamić. Jako ciekawostkę można podać, że „wola Boża” łupnęła w roku 1870 w Bazylikę św. Piotra, w czasie kiedy ustanawiano dogmat o nieomyślności papieskiej...

Wcieleniem wsteczności był papież Grzegorz XVI, który zamknął swoje dominium przed jakimikolwiek zwiastunami postępu — zabronił nawet instalacji lamp gazowych.

Dziś, podobnie jak dawniej z szczepieniami, walczy się — jako z czynami „grzesznymi” lub „nieetycznymi” — z dopuszczalnością aborcji, badaniami genetycznymi, klonowaniem dla celów leczniczych, eutanazją i innymi praktykami, które za jakiś czas zostaną powszechnie uznane za kolejne zdobycze rozwoju cywilizacji. W powyższym kontekście, tj. fobii antynaukowych o podłożu religijnym, z całą pewnością inaczej brzmi apel wybitnych naukowców, laureatów Międzynarodowej Akademii Humanizmu, wyrażony w „Deklaracji w obronie klonowania i niezawisłości badań naukowych”, sygnowany m.in. przez F. Cricka, H. Hauptmana, R. Dawkinsa i in., gdzie czytamy m.in.: „Obecna dyskusja nad klonowaniem skłania więc do postawienia pytania, czy rzecznicy koncepcji sił nadprzyrodzonych mają rzeczywiście odpowiednie kwalifikacje do udziału w tej debacie. Niewątpliwie każdy ma prawo być wysłuchanym. Sądzymy jednak, że istnieje bardzo realne niebezpieczeństwo, iż badania, które mogą przysporzyć ogromnych korzyści, zostaną wstrzymane tylko dlatego, że są niezgodne z przekonaniami religijnymi niektórych ludzi. Warto pamiętać, że podobne obiekcje religijne wysuwano niegdyś przeciwko sekcji zwłok, znieczulaniam, sztucznej zapłodnieniu i całej współczesnej rewolucji genetycznej — a wszak wszystko to przyniosło ludzkości bardzo wiele pożytków. Obraz natury ludzkiej zakorzeniony w mitologicznej przeszłości ludzkości nie powinien być podstawowym kryterium przy podejmowaniu decyzji dotyczących klonowania. (...) Nie jest też dla nas oczywiste, że przyszłe osiągnięcia w klonowaniu tkanek ludzkich, lub nawet istot ludzkich, stworzą problemy moralne, z którymi ludzki rozum nie potrafi się uporać. (...) Potencjalne korzyści z klonowania mogą być tak ogromne, że byłoby tragedią, gdyby odwieczne skrupuły teologiczne miały doprowadzić do luddystycznego odrzucenia klonowania. Domagamy się stałego, odpowiedzialnego rozwijania technik klonowania oraz podjęcia szeroko obowiązujących uzgodnień, które zagwarantują, że tradycjonalistyczne, obskurantkie poglądy nie będą zagradzały drogi do dobroczynnych zdobyczy nauki.” [28]

## Pozytywizm i scjentyzm

Wiek XIX przyniósł zasadniczą zmianę we wzajemnych stosunkach i wpływach religii i nauki. Nurt filozofii pozytywistycznej, postulującej usunięcie wszelkiej metafizyki, wartościowanie poznania zgodnie z zasadami empiryzmu, fenomenalizmu i nominalizmu, przyczynił się do rozwoju nauk ścisłych. Czołową postacią tzw. pierwszego pozytywizmu, oprócz J.S. Millera i H. Spencera, był **August Comte** (1798-1857), francuski filozof i socjolog (wprowadził termin „socjologia”). Dążąc do wykorzenienia religijnych przesądów, stworzył system utopijnego społeczeństwa przyszłości z **„religią ludzkości”**, w którym filozofia pozytywna (rozumiana jako uogólnienie wyników nauk) miała stać się dogmatem religijnym; uczeni — „kapłanami” sprawującymi władzę zgodnie z zasadami altruizmu i humanizmu, realizującymi ideę integracji społecznej; przedmiotem kultu miała być ludzkość; celem zaś nauki miało być formułowanie praw pozwalających przewidywanie zdarzeń i zjawisk. Założone przez niego w roku 1848 Towarzystwo Pozytywistyczne było początkiem realizacji pozytywistycznego kościoła.

Z czasem zrodziło to nurt filozoficzny określanym mianem scjentyzmu, wedle którego prawdziwa i uzasadniona w pełni wiedza o rzeczywistości może być osiągnięta wyłącznie poprzez zgłębianie nauk szczegółowych, których metoda uznawana jest za jedyny słuszny typ poznania naukowego, postulowany również w odniesieniu do nauk takich jak filozofia, humanistyka, itp. Stanowiło to najpełniejsze wcielenie triumfu i kultu wobec nauki, oraz wytworzyło pewną modę na naukę. Nauce przydano „misję religijną”, mianowicie służenie rozwojowi ludzkości; dobitnie sformułował to E. Renan (1823-1892): *„Nauka jest religią”* [29]. Uważał on, że religie będą zastąpione przez poezję i nauki społeczne, teraz zaś nadszedł czas Nauki.

Ludwik Feurbach pisał w 1849 r.: *„Jedynie nieświadomość, brak charakteru, połowiczność, może godzić wiarę z przyrodą i naukowym przyrodoznawstwem (...) Trzeba wyrzec się albo wiary w boga, albo fizyki, astronomii, fizjologii!”* [30]

Dzieło Darwina, jego badania i wnioski na temat ewolucji gatunków, wywołało spory ferment ideologiczny i intelektualny (ewolucjonizm) i stanowiło dobry sygnał do pozytywistycznego natarcia. W 1874 r. ukazała się książka lekarza **Johna Williama Drapera** pod tytułem *History of The Conflict Between Religion and Science* (Historia konfliktu między religią i nauką). Czytamy w niej m.in.: „Historia Nauki nie stanowi jedynie zapisów pojedynczych odkryć; jest to opowieść o konflikcie między dwiema konkurującymi potęgami — ekspansywnej siły ludzkiego intelektu z jednej strony, a z drugiej ograniczeń wyrosłych z tradycyjnej wiary oraz ludzkich potrzeb [...]. Wiara z natury swej jest niezmienna, stacjonarna; Nauka jest z natury progresywna. W końcu musi dojść do głosu niemożliwa do ukrycia rozbieżność między nimi. [...] Czy nowoczesna cywilizacja zgodzi się porzucić drogę postępu, który dał jej tak wiele potęgi i szczęścia [...]. Czy ugnie się przed dyktatem siły [...] która przez całe wieki trzymała Europę w stanie stagnacji, ogniem i mieczem zwalczając każdą próbę postępu; siły, która opiera się na mglistych tajemnicach, która stawia się ponad rozumem i rozsądkiem, która głośno szerzy nienawiść wobec wolności myśli i wolności instytucji obywatelskich [...]. Stało się zatem prawdą, że Chrześcijaństwo Rzymskie oraz Nauka są uznawane przez swoich zwolenników za absolutnie niezgodne ze sobą; nie mogą razem istnieć; jedno musi ulec drugiemu; ludzkość musi dokonać wyboru — nie może mieć obu.”

Pisząc to Draper miał zapewne przed oczyma gromy jakie cztery lata wcześniej cisnął w swobodę nauk **Sobór Watykański I**:

„Niech będzie potępiony [...] Kto twierdzi, że nie istnieją cuda lub że nie mogą być z całkowitą pewnością uznane, i że boskie pochodzenie chrześcijaństwa nie może być przez cuda dowiedzione [...] Kto twierdzi, że ludzkie nauki mogą być uprawiane w takim duchu swobody, iż mogą być uznane za prawdziwe ich stwierdzenia, nawet gdy są w sprzeczności z objawioną doktryną. Kto twierdzi, że w imię postępu nauki, doktryny, których naucza Kościół, mogą niekiedy być brane w innym sensie niż ten, w którym Kościół je otrzymał i nadal otrzymuje.”

Wkrótce potem, w roku 1896, **Andrew Dickson White** (1832-1918), pierwszy rektor Cornell University, napisał dwutomowe dzieło *A History of the Warfare of Science with Theology in Christendom* (Historia wojny między nauką i religią w chrześcijaństwie). White zwalczał w niej nie tyle religię, lecz teologię. On sam kiedy zakładał Cornell napotkał opór ze



strony lokalnego kleru uważającego, iż świecka placówka tego typu byłaby grzeszna sama w sobie: „Opozycja zaczęła się natychmiast (...) Od poczciwego protestanckiego biskupa, który oświadczył, że wszyscy profesorowie powinni być wyświęceni, gdyż tylko Kościołowi dany został nakaz 'Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody', po księdza zelotę, który opublikował oskarżenie, że (...) głęboko wierzący uczyony przybył do Cornell, aby szerzyć niewiarę (...), od znanego duchownego, który po wszystkich okolicznych miastach denuncjował 'ateistyczne i panteistyczne tendencje' proponowanej formy edukacji, po gorliwego pastora, który poinformował synod swego wyznania, że Agassiz, ostatni wielki przeciwnik Darwina i gorliwy teista, 'propaguje darwinizm i ateizm' w nowej instytucji." [31]

## Odrodzenie scholastyki — neotomizm XIX w.

Od czasów pozytywizmu teologia religijna znalazła się w defensywie i została poważnie osłabiona. Wówczas to Herbert Spencer mówił buńczucznie i drwiąco, że pokonani teologowie leżą przy kołysce każdej nauki niczym zaduszone węże przy kołysce Herkulesa. Upadek filozofii katolickiej był jeszcze głębszy niż w dobie Oświecenia. To właśnie przede wszystkim w odpowiedzi na ten trend doszło w Kościele, za pontyfikatu Leona XIII, do odrodzenia tomizmu (tzw. **neotomizm**) [32]. W **encyklice *Aeterni Patris*** (O potrzebie odnowienia filozofii tomistycznej) z 1879 Leon XIII pisał o współczesnym klimacie naukowym i o naukach przyrodniczych: *"...wielość i różnorodność koncepcji jakże często prowadzi do chwiejności i wątplenia. Każdy dobrze wie, jak łatwo ludzkie umysły z wątplenia popadają w błędy. To zamiłowanie do nowości nie ominęło nawet, jako że ludzie skłonni są do ulegania modnym trendom, umysłów wielu filozofów katolickich, którzy, porzuciwszy ojcowiznę starożytnej mądrości, miast rozwijać i ubogacać pozostawione im dziedzictwo korzystając z nowych doświadczeń, woleli trudzić się wokół pociągających nowości, kierując się w tym z pewnością nie rozważą i mądrą radą, a raczej ulegając **szkodliwym wpływom nauk szczegółowych**. Wielorakie jest oblicze nauki, gdyż opiera się ona na autorytecie i rozstrzygnięciach różnych nauczycieli, dlatego i jej fundamenty są tak płynne. Z tych to powodów nie są w stanie nadać, usiłującej oprzeć się na niej, filozofii ani mocy, ani trwałości, ani odporności na ciosy, czym cechowała się ta dawna, a wprost przeciwnie — czynią ją słabą i chwiejną. (...) w tych naszych niespokojnych czasach, wskutek machinacji i podstępu jakiejś oszukańczej nauki, zwalczana jest wiara chrześcijańska (...) bardzo wielu ludzi spośród tych, którzy odstąpili od wiary, nienawidzi zasad katolickich i wyznaje, iż jedynym nauczycielem i przewodnikiem jest dla nich rozum."*

Nieco dalej, odnotowując zasługi nauk przyrodniczych, sugeruje podbudowanie ich filozofią scholastyczną: *"...dyscypliny przyrodnicze, które są teraz tak bardzo cenione i po dokonaniu tylu wspaniałych odkryć wzbudzają wszędzie szczególny podziw, z przywrócenia filozofii dawnych wieków nie tylko że nie doznają żadnego uszczerbku, lecz wręcz to właśnie one winny spodziewać największej części z obiecannej pomocy. Samo bowiem rozważanie faktów i obserwowanie natury nie wystarczy dla ich owocniejszego uprawiania i rozwoju; bo gdy już fakty zostaną ustalone, należy wznieść się wyżej i włożyć więcej wysiłku w celu poznania natury rzeczy cielesnych, a także wykrycia praw, którym są posłuszne, oraz zasad, z których pochodzi ich porządek i jedność w różnorodności oraz wzajemne powinowactwo w różnorodności. Jeśli mądrze się ją wyłoży, to filozofia scholastyczna użyje owym badaniom mnóstwo swego światła, siły i wsparcia"*.

Jak konstatawał L. Kołakowski: *"Chodzi więc o to, że nauki muszą być uzupełnione objawieniem, inaczej są bezużyteczne. Nauki nie mają się przy tym ograniczyć do niesprzeczności z poglądami hebrajskich kapłanów i wróżbitów sprzed paru tysięcy lat, ale muszą służyć wyłącznie teologicznym potrzebom. (...) Tak więc zadaniem uczonego jest dowodzenie prawdziwości mitów biblijnych — oto ostateczny wniosek tomistycznej filozofii. Tak pojmuje kościół owo sprzyjanie nauce, którym zwykł się chełpić. Astronom powinien wmawiać naiwnym, że obraz świata w świetle badań astronomicznych wymaga istnienia boga; zoolog — wykazywać, iż nauka jego potwierdza pierwszy rozdział Księgi Rodzaju; lekarz — zapewniać, że bez uznania duszy bezcielesnej nie sposób wytłumaczyć działanie organizmu ludzkiego"* [33]

Była to więc swoista wersja „kontrreformacji”, tym jednak razem nie w odpowiedzi na wyzwania religijno-polityczne, lecz filozoficzno-naukowe i cywilizacyjne. Zarazem jednak, jak się zdaje, ostatnia znaczna ofensywa tzw. teologii wojującej.

Wybitny filozof katolicki, Jacques Maritain, czołowy przedstawiciel personalizmu



chrześcijańskiego, ale i jeden z głównych współczesnych tomistów, zwalczających tak irracjonalizm, jak i scjentyzm, pisał: „*Filozofia chrześcijańska posługuje się naukami przyrodniczymi, ale nie po to, aby się zatrzymać na przyrodzie: po to, żeby mieć punkt oparcia w przyrodzie i wznieść się do Boga (...)* Gdy się oświadcza, że nauka jest neutralna, faktycznie neguje się wiarę katolicką w sposób radykalny, przeczy się istnieniu prawdy, życia, porządku wyższego ponad przyrodą” [34]

Jednak nie wyzbyto się wcale strachu przed rozwojem nauki. Papież Pius X (1903-14), ogłoszony świętym, oświadczał w encyklice *Ex Supremi Apostolatus Cathedra*: „*Będziemy z największą uwagą chronić nasze duchowieństwo przed pułapkami współczesnej myśli naukowej — nauki, która nie oddycha prawdami Chrystusa, lecz przez swoją przebiegłość i wyrafinowane argumenty deprawuje umysły ludzi błędami racjonalizmu i semi-racjonalizmu*”.

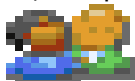
## Współcześni naukowcy

Wedle badań przeprowadzonych przez Edwarda J. Larsona i Larry'ego Withama (opublikowanych w *Świecie Nauki* w roku 1999) dowiadujemy się, że „**przekonania naukowców amerykańskich niewiele się zmieniły od lat trzydziestych, a najwybitniejsi uczeni są jeszcze większymi ateistami niż kiedykolwiek**”. Przytaczają też badania tej kwestii z roku 1933, w których ponad 80% najwybitniejszych naukowców nauk przyrodniczych odrzuciło wiarę w osobowego boga, opatrność oraz nieśmiertelność. Sformułowano wówczas tzw. szczególną teorię niewiary, która twierdziła, że wybitniejsi naukowcy mniej chętnie akceptowali zjawiska nadprzyrodzone, niż naukowcy pośledniejsi. Dziś autorzy badań piszą: „*Także ta szczególna teoria dziś miewa się zupełnie dobrze*”; „*...ogólnie biorąc, wyższe wykształcenie przyczynia się do odsunięcia idei Boga*”. Jako dowód tego podają badania przeprowadzone wśród członków *National Academy of Sciences*, czyli wśród najbardziej elitarnych naukowców USA (NAS liczy obecnie ok. 1.800 członków). „*Z grona członków akademii, którzy odpowiedzieli na naszą ankietę, brak wiary religijnej zadeklarowało ponad 90%. (...) Spośród członków NAS najbardziej sceptyczną grupę stanowili przedstawiciele nauk biologicznych, z których 95% deklaruje ateizm lub agnostycyzm. Matematycy są nieco bardziej otwarci na religię — co szósty z nich deklaruował wiarę w Boga osobowego*”. Ernst Mayr (zoolog, ewolucjonista, prof. Harvard University w Cambridge, 1961-70 dyr. Muzeum Zoologii Porównawczej tamże; czł. Nar. Akad. Nauk w Waszyngtonie) postanowił w roku 1954 zbadać poglądy religijne wśród swych kolegów akademickich: „*Okazało się, że wszyscy jesteśmy ateistami*” - pisał.

Na ogół naukowcy wykazują tzw. religijny indyferentyzm, ale i nierzadko zdarza się, że głośno mówią o swych światopoglądowych przekonaniach, zwłaszcza ci bardziej filozofujący i zainteresowani sprawami społecznymi. Przedstawiciele nauk ścisłych, wraz z innymi uczonymi, tworzą takie organizacje jak *American Humanist Society*, czy *Institute on Religion on an Age of Science*, które w wydawanych przez siebie periodykach i kampaniach dyskredytują „chrześcijański fundamentalizm, astrologię i Immanuela Velikovsky'ego”. Oto kilka wybranych wypowiedzi:

Albert Einstein: „Nie potrafię sobie wyobrazić Boga, która karze i nagradza stworzone przez siebie istoty i którego zamiary wzorowane są na ludzkich — słowem — Boga, który jest odbiciem ludzkich ułomności. Nie wierzę też, by człowiek mógł przetrwać po śmierci swego ciała, choć ludzie słabego ducha wierzą w takie rzeczy, kierowani strachem lub pożałowania godnym egotyzmem”; „Przy wpajaniu ludziom tego, co moralnie słuszne, kaznodzieje powinni zdobyć się na odwagę i odrzucić doktrynę osobowego Boga, to znaczy nie powoływać się dłużej na owo źródło strachu i nadziei, dzięki któremu w przeszłości kapłani skupiali w swych rękach tak ogromną władzę.”; „Moralność człowieka zależy od zdolności współodczuwania z innymi ludźmi, wykształcenia oraz więzi i potrzeb społecznych; żadna religia nie jest do tego potrzebna. Człowiek byłby zaiste żalną istotą, gdyby kierował się w życiu wyłącznie strachem przed karą i nadzieją na nagrodę po śmierci.”; „W kwestii istnienia Boga zajmuję stanowisko agnostyka. Jestem przekonany, że aby uświadomić sobie zasadnicze znaczenie zasad moralnych w czynieniu naszego życia lepszym i szlachetniejszym, nie musimy odwoływać się do idei osobowego prawodawcy, zwłaszcza takiego, który karze i nagradza.”

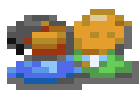
Niels Bohr [35] uważał, że „przekonania religijne są błędne, przynoszą szkodę”.



Richard Feynmann : „Nie wydaje mi się, by ten fantastycznie cudowny wszechświat, ta ogromna przestrzeń istniejąca przez tyle czasu oraz różne gatunki zwierząt, Racjonalista.pl

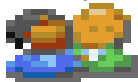
wszystkie te rozmaite planety i atomy z wszystkimi ich ruchami, i tak dalej, aby ten cały skomplikowany świat był jedynie sceną stworzoną po to, by Bóg mógł obserwować ludzi walczących o dobro i zło — a taki jest właśnie pogląd religijny. Ta scena jest zbyt duża jak na ten dramat." [36]

Richard Dawkins [37]: „...to, co u dziecka jest zdrową i uzasadnioną łatwowiernością, może stać się niezdrową i karygodną naiwnością u dorosłego. Dorastanie, w pełnym tego słowa znaczeniu, powinno obejmować też nabywanie pewnej dozy zdrowego sceptycyzmu. Nieustanną gotowość do przyjmowania kłamstwa za dobrą monetę trzeba nazwać infantyлизmem, ponieważ jest powszechne — i zrozumiałe — u dzieci. (...) Dzieciństwo dla bardzo wielu ludzi to raj utracony, coś w rodzaju nieba, w którym wszystko jest oczywiste i bezpieczne, gdzie jest miejsce na marzenia o podróży do Kraju za Siedmioma Górami i na bajki na dobranoc, i gdzie się zasypia w objęciach ukochanego misia. Patrząc na to z perspektywy czasu, wydaje się, że lata dziecięcej niewinności mijają zbyt szybko. Kocham mych rodziców za to, że wymyślili dla mnie "podróż samolotem" ponad wierzchołki drzew, tam gdzie kołują latawce; i kocham ich za opowieści o wróżkach i Świętym Mikołaju, o Merlinie i jego zaklęciach, o dzieciątku Jezus i Trzech Mędrcach ze Wschodu. Wszystkie takie opowieści wzbogacają nasze dzieciństwo i wraz z wieloma innymi rzeczami sprawiają, że pierwsze lata życia zapisują się w pamięci jako czas oczarowania. Świat dorosłych, bez elfów i Świętego Mikołaja, bez raju zabawek i bez Narni, bez Krainy Wiecznej Szczęśliwości, gdzie odchodziły na zawsze nasze ukochane zwierzęta, i bez Aniołów Stróżów, może się wydać miejscem zimnym i nieprzyjaznym. W świecie tym nie ma też jednak diabłów, nie ma ognia piekielnego, nie ma złych czarownic, duchów, nawiedzonych domów, ludzi owładniętych przez demony, straszylet i wilkołaków."



Edward O. Wilson : "...nie tylko doświadczyłem wspaniałego poczucia metafizycznej jedności ze światem, ale także przekonałem się, co daje możliwość uwolnienia się od intelektualnych ograniczeń fundamentalistycznej religii. Wychowałem się na południu Stanów Zjednoczonych w rodzinie należącej do Kościoła Baptystów. Przeżyłem ponowne narodziny, zanurzając się w wodzie strumienia, wsparty na silnym ramieniu pastora. Poznałem uzdrawiającą siłę odkupienia. Wiara, nadzieja i miłość bliźniego przenikały całą moją istotę i podobnie jak miliony wiernych wiedziałem, że mój zbawiciel, Jezus Chrystus, obdarzy mnie życiem wiecznym. Jako chłopiec bardziej pobożny niż przeciętny nastolatek, dwukrotnie przeczytałem Biblię od deski do deski. Kiedy jednak znalazłem się w college'u, pod wpływem hormonalnej burzy uległem nastrojom młodzieńczego buntu i zacząłem wątpić. Nie mogłem już spokojnie pogodzić się z faktem, że nasze najgłębsze wierzenia zostały wykute w kamieniu przez członków rolniczych społeczności żyjących ponad dwa tysiące lat temu w basenie Morza Śródziemnego. Przeżywałem wyraźny dysonans poznawczy między radosnymi opisami ich krwawych wojen relacjonowanych w Biblii a dniem codziennym chrześcijańskiej społeczności żyjącej w amerykańskim stanie Alabama w latach czterdziestych XX wieku. Doszedłem do wniosku, że Księga Apokalipsy może być równie dobrze wynikiem halucynacji jakiegoś starożytnego prostaka, wyznawcy czarnej magii. A poza tym, rozumowałem, kochający, osobowy Bóg, jeśli w ogóle zależy Mu na losach rodzaju ludzkiego, z pewnością nie opuści tych, którzy odrzucają dosłowne rozumienie biblijnej kosmologii. W końcu intelektualna odwaga zasługuje chyba na jakąś nagrodę. Jak powiedział Shelley, lepiej być potępionym z Platonem i Baconem, niż iść do nieba z Paleyem i Malthusem. Jednak główną rolę w procesie mojego odchodzenia od religii odegrał fakt, że teologia baptystów nie dopuszcza myśli o ewolucji. Biblijni autorzy przeoczyli najważniejszy punkt całego objawienia! Czyżby w istocie nie mieli wglądu w myśli Boga? Czyż pastory mojego dzieciństwa, skądinąd ludzie zacni i pełni miłości, nie mogli się mylić? Wątpliwości było zbyt wiele, a wolność zawsze tak słodka. Porzuciłem swój Kościół, co nie znaczy, że zostałem zdeklarowanym agnostykiem albo ateistą, ale po prostu przestałem być baptystą. Poza tym wcale nie zamierałem walczyć ze swoimi odczuciami religijnymi. Były we mnie głęboko zakorzenione, przenikały źródła mojej twórczej energii. Zachowałem także pewną miarę zdrowego rozsądku. Człowiek, żeby czynić twórczy użytek ze swojej inteligencji, musi należeć do jakiegoś plemienia; potrzebuje celu, który wykraczałby poza jego jednostkową świadomość. Pod wpływem najgłębszych skłonności ludzkiego ducha pragniemy być czymś więcej niż jedynie ożywionym prochem, potrzebujemy więc jakiejś historii, opowieści o tym, skąd się wzięliśmy i po co tu jesteśmy. Czy można wykluczyć, że Pismo Święte było tylko pierwszą pisaną próbą wyjaśnienia tajemnic wszechświata i znalezienia sensu naszego

własnego miejsca w kosmosie? Może nauka jest po prostu kontynuacją tych samych zamierzeń, opartą na nowym, lepiej zbadanym fundamencie? A jeśli tak, to nauka jest w pełnym tego słowa znaczeniu religią wyzwoloną. Sądzę, że na tym właśnie polega źródło jońskiego zauroczenia: poszukiwanie obiektywnej rzeczywistości, w miejsce objawienia, jest jedynie innym sposobem zaspokajania tego samego religijnego głodu. Niemniej nauka, będąca przedsięwzięciem niemal tak starym jak cywilizacja i niewątpliwie splecionym z tradycyjną religią, zmierza do tego celu zupełnie inną drogą — jako nasze stoickie wyznanie wiary, skłonność nabyta, przewodnik w wyprawie przez nieznaną, górzystą krainę. Zmierza do uratowania ludzkiego ducha nie przez poddanie się zewnętrznemu autorytetowi, lecz przez wyzwolenie ludzkiego umysłu." [38]



Lynn Margulis : „Całkowicie odrzucam judeochrześcijański nonsens — niewiele wiem o islamie, ale wiem, że Koran nawołuje do śmierci niewiernych. Bierność buddyzmu przypomina mi zastygłą rezygnację. Przyznaję, że według moich własnych przekonań wszystkie zorganizowane religie są zinstytucjonalizowaną złudą, wzajemnym oszalamianiem się i śmiesznym, dzikim trybalizmem.”

Bertrand Russell (filozof, matematyk, logik, współautor *Principia Mathematica*): „Mój pogląd na religię jest taki jak Lukrecjusza. Religię uważam za zrodzoną z lęku chorobę i źródło niewypowiedzianych cierpień rodzaju ludzkiego.”

Karl Jaspers (filozof egzystencjalista, psychiatra i psycholog): „Warunkiem wszelkiej prawdziwości jest przyjęcie naukowego sposobu myślenia. (...) Ten, dla kogo wzeszło słońce nauki, nie tkwi już w nieskończonej wielości informacji... Jego niesłyszany trud uskrzydla entuzjazm, a nauka staje się dlań elementem życia. Jak zawsze, tak i dziś możemy doświadczać magii nauki, dzięki której dla młodego człowieka świat staje się rozległy i jasny. I dziś, jak zawsze (a może jeszcze silniej), możemy doświadczać wagi nauki, a mianowicie zagrożenia, jakie stanowi dla (...) życiowych kłamstw. Nauka bowiem demaskuje iluzje, dzięki którym chciałbym uczynić życie lżejszym, znaleźć namiastkę wiary — lub nadać wierze gwarancje właściwe wiedzy.”

Wolf Singer [39]: „Jak długo to, co rozgrywało się przed naszymi oczami, nie miało wytłumaczenia, łatwo było przypisać wszystko działaniu kierującej ręki. Teraz, kiedy w większości możemy znaleźć wytłumaczenie dla tego, czego doświadczamy, nie potrzeba nam już wytłumaczenia w postaci kierującej ręki, potrafimy sami zrozumieć dlaczego po A następuje B.” [40]

Podobna tematyka na: [Nauka a religia](#)

---

Zobacz także te strony:  
[Kościół w służbie ciemnoty](#)

---

Przypisy:

- [1] Multimedialna Nowa Encyklopedia Powszechna PWN 2000, hasło: "Nauka a wiara".
- [2] B. Lisiak, "Nauka a religia: konflikt czy dialog?", serwis internetowy Mateusz, artykuł z książki: *Rozum i wiara mówią do mnie*.
- [3] Stanisław Lem, "Wiara i wiedza", Bez Dogmatu, nr 36.
- [4] łac. *secundum elementa mundi*, ang. *after the rudiments of the world*.
- [5] Carl Sagan, *Świat nawiedzany przez demony. Nauka jako światło w mroku*, Zysk i S-ka, Poznań 1999, s.21.
- [6] Tacjan, *Oratio ad Graecos*, 17,7n i 18,1n, 27,7n, za: Deschner, *Kryminalna Historia...*, t.3, s.226.
- [7] w: Orygenes, *Contra Celsum*, 3,44.

- [8] Michel de Montaigne, *Próby*, PIW, T.2, s.334.
- [9] Warto odnotować z jakim zdecydowaniem wielcy romantycy odwoływali się do "pogaństwa". Goethe pisał o sobie, iż jest "starym poganinem", "stanowczo nie chrześcijaninem", że czyta Homera "Jako brewiarz", dzieła pogańskich poetów Grecji uważa za "Pierwotne księgi kanoniczne". Nasz Słowacki pisał: "Wierzę sercem poganina, w rym Szekspirowski, w Danta i w Homera".
- [10] Donatus (IV w. n.e.), gramatyk łaciński, autor słynnej *Ars gramatica*, głównego podręcznika łaciny do XVIII w.
- [11] Denis Diderot, *Wybór pism filozoficznych*, PIW, Warszawa 1953, s.43-44.
- [12] S. Reinach, *Orpheus. Historia Powszechna Religij*, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1929, s.286.
- [13] za: Deschner, *Kryminalna Historia Chrześcijaństwa*, t.3, s.205, 237.
- [14] za: Deschner, *Kryminalna Historia Chrześcijaństwa*, t.4, s.123.
- [15] Deschner, *Kryminalna...*, t.3, s.237.
- [16] za: Ks. Niedziałkowski Karol, *Miraże mądrości*, Petersburg 1897, s.18.
- [17] Zob. M. Kuksewicz, *Awerroizm łaciński trzynastego wieku. Nonkonformistyczny obraz świata i człowieka w średniowieczu*, Warszawa 1971.
- [18] za: H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, *Ars boni et aequi*, Wydanie II, Poznań, s.71.
- [19] Bulla *O apostolskim rządzeniu*, cytowana w encyklice Leona XIII *Aeterni Patris* z 1879 r.
- [20] K. Deschner, *Kryminalna historia chrześcijaństwa*, T.1, Wstęp, Uraeus, Gdynia.
- [21] Feurbach Ludwik, "Przyrodznawstwo i rewolucja", w: *Wybór pism*. Tom II, PWN 1988, s.411.
- [22] Zob.: poczynając od Hypatii - pierwszej "męczennicy nauki" - str. 2363 (część: "Żywot św. Hypatii"); prześladowanie uczonych: str. 3367; dwie największe bitwy - walkę z heliocentryzmem (str. 1336) oraz walkę z ewolucjonizmem (str. 2546).
- [23] Bertrand Russell, "Krótka historia bzdury", w: *Szkice niepopularne*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s.95-96.
- [24] *Człowiek poszukuje Boga*, Watch Tower Bible And Track Society Of Pennsylvania, 1994, s.341.
- [25] J. Vogt, *Upadek Rzymu*, Warszawa 1993.
- [26] za: Siemek Józef, *Śladami klątwy*, Warszawa 1966, s.264.
- [27] B. Russell, "Krótka historia bzdury", op.cit., s.96.
- [28] Deklaracja publikowana w *Free Inquiry*, lato 1997, za: Bez Dogmatu, nr 34, przełożyła B. Stanosz.
- [29] zob. Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, T.3, s.69-84.
- [30] Feurbach, *Wykłady o istocie religii*, PWN, Warszawa 1981, s.247.
- [31] za: Gould, *Skały wieków*, s.74, 87-88.
- [32] Świecką reakcją na pozytywizm był m.in. bergsonizm, który podjął się próby rehabilitacji metafizyki i mistyki; szybko poczęli go katolicy "chrystianizować".
- [33] L. Kołakowski, "Neotomizm z walce z nauką i prawami człowieka", w: tegoż, *Szkice o filozofii katolickiej*, PWN, Warszawa 1955, s.23,123.
- [34] J. Maritain, *Antimoderne*, Paris 1922, za: Kołakowski, op.cit., s.122-123.
- [35] Niels Bohr (1885-1962) był jednym z twórców teorii kwantów; 1913 opracował teorię budowy atomu wodoru, za co 1922 otrzymał Nagrodę Nobla; wniósł istotny wkład do teorii jądra atomowego; 1928 ogłosił zasadę komplementarności i dokonał próby filozoficznej interpretacji podstaw mechaniki kwantowej. Po Einsteinie uznawany jest za drugiego fizyka XX wieku. Na 3 miejscu wśród 100 najwybitniejszych uczonych wszech czasów (Simmons).
- [36] za: Simmons John, *100 najwybitniejszych uczonych wszech czasów*, Świat Książki, Warszawa 1997.
- [37] Richard Dawkins (wybitny ewolucjonista, profesor Uniwersytetu w Oxfordzie, autor *Samolubnego genu*), *Rozplatanie tęczy. Nauka, złudzenia i apetyt na cuda*,



Rozdział 6: Omamieni przez bajkową wyobraźnię, Prószyński i S-ka.

[38] Edward O. Wilson, *Konsiliencja. Jedność wiedzy*, Zysk i S-ka, Poznań 2002.

[39] Członek Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie, doradzającej papieżowi, dzięki tej akademii doszło do zaakceptowania przez Watykan teorii ewolucji.

[40] *Forum*, nr 21, 20 maja 2001.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 29-09-2002 Ostatnia zmiana: 26-09-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1933) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1933>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu *Racjonalista.pl* tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami *Racjonalista.pl*, *TheRationalist.eu.org* oraz *Neutrum.eu.org*.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)